



Po ostatnim moim artykule na temat naszej strzeleckiej rzeczywistości, napłynęło do mnie sporo maili z różnym spojrzeniem na problem, od zgodnych z moim punktem widzenia do skrajnie odmiennych. A, że żyjemy przecież w demokracji (przynajmniej tak mi się wydaje) to każdy ma prawo głosić swój pogląd zgodny z własnym przekonaniem. Co prawda niektórzy z tej demokracji korzystają zanadto np. policyjni urzędnicy, którzy poczynają sobie jak na wyspach Gulu Gulu, za nic mając ustawowe prawo w naszym kraju. Często piszę o nieprawidłowościach, nagminnym naruszaniu prawa oraz wszechobecnej biurokracji utrudniającej żywot strzeleckiej braci oraz zainteresowanym posiadaniem własnej broni. Niekiedy ręce opadają i zapaści można dostać słuchając wypowiedzi co niektórych delikatnie mówiąc „niedoinformowanych” decydentów. Niestety na wiele spraw nie mamy wpływu. Możemy jedynie głosić wszem i wobec o naszych problemach, a czy ktoś „ważny” nasz głos usłyszy to już inna sprawa. Nawet jeśli usłyszy, czy będzie miał ochotę cokolwiek w określonej sprawie zrobić?... nie sądzę. Wiem jedno, realne i racjonalne spojrzenie na naszą rzeczywistość, umożliwia nam spokojniejszy żywot bez niebezpiecznych dla naszego zdrowia emocji. Wracając do roli PZSS-u w strzeleckiej rzeczywistości, należy przyjąć do wiadomości fakt, iż PZSS jako ustawowy monopolista w tej dziedzinie sportu, najzwyczajniej na świecie korzysta ze swoich praw i pozycji, czy się komuś to podoba czy też nie, a przy okazji, swojej pozycji broni jak może, co też mnie zbytnio nie dziwi. Robią tak wszyscy monopolisci w różnych dziedzinach naszego życia.

Niech nikt nie myśli, że jakikolwiek Związek to instytucja dobroczynna, która tylko o szczęściu swoich płatników myśli. Nie chcę się powtarzać, ale jeśli chodzi o dostęp do broni palnej to obecnie wpływ na to PZSS-u jest ograniczony do minimum. Z
owiedzi moich czytelników wynika jasno, że to właśnie PZSS najbardziej obwiniają za te trudności. wyp

Prawda jest niestety taka, że dopóki nie zmieni się Ustawa o broni, dopóki policyjne organy administracyjne nie zmieniają swojego wrogiego podejścia do strzelców, dopóki politycy czegoś radykalnego nie zrobią w tej materii, stan upadku trwać będzie nadal i nasza strzelecka społeczność będzie kwitła nadal w stagnacji. To, że przyjęcie i wprowadzenie w życie społecznego projektu Ustawy o broni mogłoby rozwiązać problem, jest rzeczą wiadomą, tylko jest jeden szkopuł, komu tak naprawdę na tym zależy, oprócz oczywiście projektodawców i obywateli zainteresowanych posiadaniem broni palnej. No właśnie komu?...organom administracyjnym policji?...MSW i A?, a może naszym (całkiem nieźle uzbrojonym) politykom? ... Prawda jest taka, że wszyscy oni razem wzięci, zdecydowanie i to bez ogródek odrzucają możliwość dozbrojenia społeczeństwa. Niedawno zapoznałem się z oficjalnym stanowiskiem Rządu RP dotyczącym projektu nowej Ustawy o broni, złożonego na ręce Marszałka Sejmu przez NKPP. Oczywiście opinia jest jak najbardziej negatywna. Jeśli ktoś myślał, że „swoi” politycy są „za”... to był w bardzo dużym błędzie. O „czerwonych” nie wspominać, bo wiadomo było od dawna, jakie mają nastawienie ...swoim tak, pozostałym nie. Lata rządów PiS to też równia pochyła, a obecnie rządząca PO, poza kilkoma osobami, definitywnie odcina się od liberalizacji przepisów. Bądźmy realistami, prawda niekiedy boli, ale trzeba ją przełknąć, alternatywy dużej nie mamy, poza emigracją oczywiście. Przestrzegam tylko chętnych na wyjazd, przed wyborem Wielkiej Brytanii za kraj docelowy, bo tam szczęścia strzeleckiego na pewno nie zaznacie, chyba że swoją broń będziecie przechowywali np. we Francji. Czy nikt z Was nie zwrócił uwagę na to, w jakim dziwnym kraju żyjemy... naprawdę dziwnym. Słyszałem, że więcej broni na ulicach naszych miast to najgorszy pomysł i zło największe, powtarzają to do znudzenia politycy, policyjni urzędnicy itp. Uzbrojony Iksiński, na ulicy to zagrożenie śmiertelne, prawie apogeum zła...tak się słyszy z krasomówczych ust

rzeczników Policji, a tymczasem zgodnie z nowym zarządzeniem szefa Policji, każdy policjant ma spacerować z pistoletem za pazuchą...dla bezpieczeństwa własnego i...społecznego rzecz jasna. Jakaś dziwna sprzeczność interesów, Iksiński z pistoletem to zło wszelakie, a nie doszkolony policjant to dobro wszelakie. Policjant nie może dostać po głowie, a jeśli już dostanie to od razu... pistolecik proszę. Iksiński nie jest ważny, jeśli dostanie po głowie, no to dostanie, skopią go na amen...trudno, ale żeby zaraz pistolet, to już przesada. Na szczęście zdecydowana większość policjantów zna swój poziom wykształcenia i zdaje sobie z tego sprawę i bardzo ostrożnie podchodzi do tego „dobrodziejstwa”. Oczywiście, jak niejednokrotnie to podkreślałem, za taki stan wykształcenia nie ponoszą winy sami policjanci, a

raczej ich spece od wykształcenia, czyli policyjni biurokraci siedzący na ciepłych posadkach, nie mający nic sensownego do zaproponowania w tej materii, aby ten smutny wizerunek strzelecki polskiego policjanta zmienić. Podobno pieniędzy brakuje, być może tak jest...ale noszenie broni

wymaga odpowiedniego systematycznego szkolenia i oszczędzanie na nim może się okazać zbyt kosztowne w końcowym rozrachunku. Policjant podobnie jak przeciętny Iksiński pozwolenia na broń prywatną raczej nie dostanie, amunicji do broni służbowej kupić też nie może...zresztą ze służbowej może korzystać poza sytuacjami krytycznymi, tylko w ramach strzelania planowanego... dla większości policjantów

dostępnego raz w roku... w najlepszym razie. Tak to wygląda, czyli marnie. Na polskich ulicach jest coraz bardziej niebezpiecznie, rozumiem więc policjantów. Wydaje mi się, że bezstresowe wychowanie namnożyło nam młodocianych bandziorów i chyba przyszedł najwyższy czas aby instytucje wymiaru sprawiedliwości bardziej zdecydowanie paragrafami kodeksu ich obdarzały a policjanci częściej pał używali. Mnie najbardziej martwi dołowanie strzelectwa sportowego. Jak na razie widać tylko marazm. Na zawodach spotykamy te same twarze, społeczność strzelców z roku na rok się zmniejsza, kiedyś strzelających z własnej broni było ponad 17-cie tysięcy teraz podobno około 14-tustu tysięcy (w kraju, w którym żyje blisko 38 milionów obywateli), dlatego w tej kwestii powinny nastąpić radykalne zmiany. Może ktoś dostrzeże ten problem, dystansując się od medialnych hitów, wypisywanych przez nawiedzonych pismaków żadnych sensacji i krwi oraz krasomówczych rzeczników Policji i spojrzy na środowisko strzelców sportowych przychylniej bez wypaczonego skrzywienia. Wszędzie wokół nas strzelectwo opiera się na prywatnej broni i własnych kosztach jego uprawiania. Nawet wyczynowcy nie korzystają z broni klubowej lub związkowej. Kluby strzeleckie mają za zadanie integrować strzelców i prowadzić działalność szkoleniowo-informacyjną, a nie logistyczną. Kwestia dostępu do broni osobistej to też sprawa wymagająca zmian, tzw. „palna broń gazowa”, powinna być wyrzucona z zapisów Ustawy i sprzedawana na podstawie dowodu osobistego jak najzwyklejsze straszaki. Rozsądnym rozwiązaniem byłoby, jeśli decydenci broni bojowej tak bardzo się boją, dopuszczenie do posiadania przez obywateli pistoletów i rewolwerów na amunicję z pociskiem gumowym typu 9 mm P.A. Rubber lub 10 mm x 22 T Rubber. Oczywiście bez zaporowych warunków, a jedynie na podstawie rejestracji, podobnie jak jest z bronią pneumatyczną. Kauczukowa kuleczka

bandziora nie zabije, ale na pewno „kuku” mu zrobi i o to przecież chodzi, wilk syty i owca cała. Jak na razie taką broń można posiadać na podstawie pozwolenia na broń bojową, co jest kolejnym absurdem polskiej rzeczywistości. Problemem największym w dostępie do broni nie jest sama Ustawa, a raczej policyjne organa administracyjne, ponieważ Policja niestety zawsze będzie „stroną” w sprawie, a nie wiarygodnym orzecznikiem. Najwyższy czas aby pozwolenia na broń wydawał Wojewoda tak jak paszporty, na których kiedyś też leżała milicyjna łapa. Niestety, jestem realistą, więc nie wierzę w wielkie zmiany, ale może się mylę i może ktoś, kto dużo „może” połąpie się w tym absurdzie, który nas otacza i coś się zmieni. Fajnie by było ... normalnie rzecz jasna.

Zbyszek